



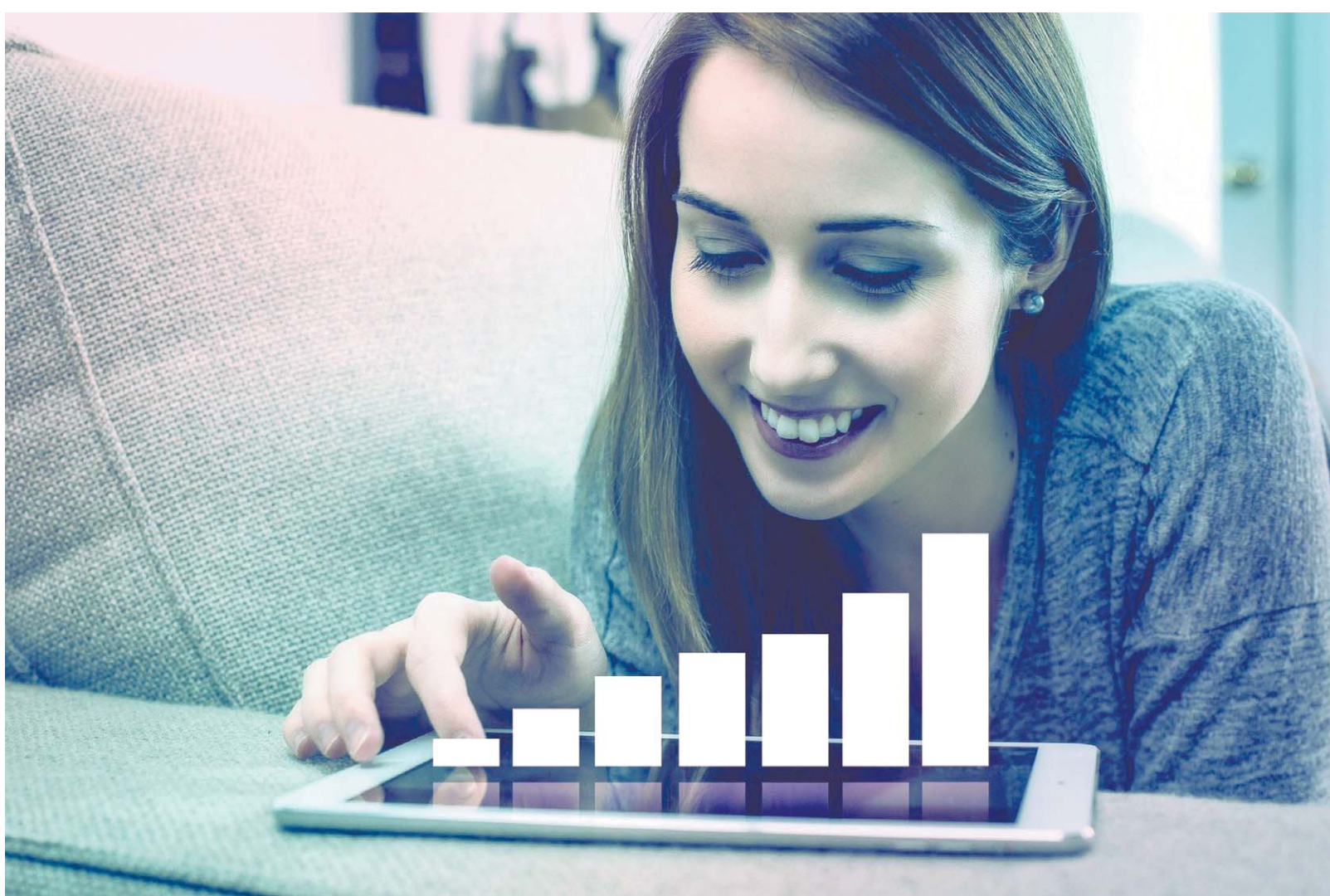
Jest światełko w epidemicznym tunelu

Epidemia koronawirusa i związane z nią obostrzenia były bardzo trudnym czasem dla przedsiębiorców. Wielu z nich musiało się przebrnąć. Niektórzy nie przetrwali. Na szczęście widać już poprawę i szansę na powrót do normalności. Firmy ze wschodu Polski planują podwyżki płac i nowe zatrudnienia

Co druga firma z sektora MŚP w ciągu ostatnich trzech miesięcy poniosła w związku z pandemią dodatkowe koszty. Średnio wynoszą one aż 5 proc. wydatków firmowych. Zdecydowana większość z nich przeznaczona została na ochronę pracowników – maseczki, przyłbice, rękawiczki, płyny do dezynfekcji rąk, odkażania pomieszczeń. Ale to nie jedyne zmartwienie firm. Ponad połowa firm posiada zobowiązania finansowe w formie umowy kredytowej lub leasingowej. Co czwarta sygnalizuje problemy ze spłatą rat, a blisko 14 proc. przewiduje podobne problemy w przyszłości – wynika z ósmej edycji badania Krajowego Rejestru Długów „KoronaBilans MŚP”.

Ale firmy powoli podnoszą się z pandemicznego dołka. Zwyżkują m.in. galerie handlowe, do których klienci wrócili po przymusowym zamknięciu. Ich odwiedzalność na początku maja była aż o 48 proc. wyższa niż w tym samym czasie rok temu, a w połowie maja o 42 proc. wyższa – wynika z danych CBRE.

- Przyzwyczailiśmy się do funkcjonowania w pandemicznych warunkach, ale nie znaczy to, że nie chcemy wrócić do znanych nam aktywności. Rok temu, gdy w maju otwarto centra handlowe, Polacy nie ruszyli masowo do sklepów. Wtedy dominował jeszcze strach, który dzisiaj nie jest już tak wszechobecny, szczególnie, że wiele osób zdążyło się już zaszczepić. Po decyzji rządu o otwarciu centrów handlowych na początku maja ich odwiedzalność była o niemal połowę wyższa niż rok wcześniej. To pokazuje, że zakupy online nie zastąpiły nam stacjonarnego buszowania po sklepach przy fizycznym kontakcie z produktem. Stały się za to kolejnym sposobem na robienie zakupów i wpiszą się na zawsze w zachowania zakupowe konsumentów – mówi Magdalena Frątczak, szefowa sektora handlowego w CBRE i dodaje: - Handel, podobnie jak rynek hotelowy, mocno odczuł skutki pandemii i kolejnych lockdownów. Masowy powrót Polaków do centrów handlowych to potrzebny dla tych obiektów oddech i szansa na ruch w branży. Warto



FOT. PIXABAY

pamiętać, że ze względu na ograniczenia epidemiczne w pierwszych trzech miesiącach roku niewiele wybudowanych obiektów rozpoczęło swoje funkcjonowanie. W rezultacie rynek powiększył się tylko o 30 tys. mkw. Część otworzyć została przesunięta do czasu zniesienia restrykcji, czyli można mieć nadzieję, że już niedługo na tym rynku zacznie się dziać – podsumowuje Magdalena Frątczak.

Nastroje w górę

Chociaż pandemia wciąż trwa, to wskaźniki przewidywanego wzrostu gospodarczego i oceny kondycji finansowej firm pokazują, że nastroje wśród pracodawców poprawiają się – wynika z 43. edycji badania Planu Pracodawców przeprowadzanego przez Instytut Badawczy Randstad i GfK Polonia. W związku ze stopniowym znoszeniem obostrzeń pracodawcy zamierzają zwiększać zatrudnienie oraz – choć w znacznie mniejszym stopniu – podnosić wynagrodzenia.

- Na sytuację na polskim rynku pracy korzystnie wpłynęło luzowanie obostrzeń. Pracodawcy z mniejszą rezerwą spoglądają na tworzenie nowych miejsc pracy, widać też ożywienie w płacach. Te zmiany widoczne są najbardziej w sektorze usług. Firmy produkcyjne, logistyczne, czyli można mieć nadzieję, że już niedługo na tym rynku zacznie się dziać – podsumowuje Magdalena Frątczak.

Największą otwartość na nowych pracowników deklarują przedsiębiorcy z regionu wschodniego oraz centralnego

- tam aż jedna trzecia chce zwiększyć zatrudnienie. Naj-

mniej chętni do tego są pracodawcy z regionów północnego i południowego.

Najczęściej nowe miejsca pracy zamierzają tworzyć firmy z sektora nowoczesnych usług dla biznesu SSC/BPO (deklaruje tak co drugi przedsiębiorca z tej branży). Zwiększyć zatrudnienie zamierza też ponad 1/3 pracodawców z branży przemysłowej, sektora budowlanego oraz logistyki. Najwięcej redukcji planują firmy z branży handlu i napraw, działalności ubezpieczeniowej i finansowej (po 7 proc.) a także w pozostałej działalności usługowej (6 proc.).

- Plany dotyczące zwiększenia zatrudnienia to wskaźnik, że firmy oceniają swoją sytuację jako stabilną i widzą możliwości rozwoju lub powrotu do poziomu działalności, jaki był przed pandemią. Z danych GUS widać, że niewątpliwie pomaga polskim przedsiębiorcom eksport polskich towarów oraz konsumpcja wewnętrzna. W czasie pandemii nie było znaczących

zwolnień z uwagi na sytuację przedsiębiorstw, pracodawcy raczej stali się utrzymać poziom zatrudnienia, co zresztą było wspomagane przez instrumenty publiczne. Obecnie wydaje się, że zaczyna wracać wcześniej zgłaszany problem przez pracodawców, czyli niewystarczające zasoby pracy, co może – w dłuższej perspektywie – stanowić istotną barierę prowadzenia działalności – podkreśla Monika Fedorcuk, ekspertka rynku pracy Konfederacji Lewiatan.

Na wakacje i z podwyżką

Nie zabraknie też ofert pracy sezonowej. Po dorywczych pracowników sięgnąć chce blisko jedna czwarta firm. Pracę sezonową zaproponować chcą w wakacje przede wszystkim firmy z sektora nowoczesnych usług dla biznesu (takie oferty proponuje co drugi pracodawca), firmy logistyczne (32 proc.), zajmujące się obsługą nieruchomości i przedsiębiorstw (32 proc.) oraz branża

budowlana (32 proc.). Takich miejsc pracy najwięcej będzie też u największych pracodawców, którzy zatrudniają powyżej 250 pracowników (47 proc.).

To bardzo dobre wyniki, bo przed pandemią tworzyć tymczasowe miejsca pracy sezonowej zamierzało jedynie 15 proc. firm (dane z czerwca 2019). Najczęściej pracę na wakacje zaoferują firmy z regionu wschodniego (28 proc.) a najrzadziej – z zachodniej części kraju (22 proc.).

W drugiej połowie tego roku co piąty pracodawca (21 proc.) planuje też podnieść wynagrodzenia swoim pracownikom. Przedsiębiorcy z mniejszych miast (do 20 tys. mieszkańców) nieco częściej niż inni planują wzrost wynagrodzeń w zbliżającym się półroczu (26 proc.), a pracownicy z firm z większych miast (50-200 tys. mieszkańców) oraz wsi w obrębie aglomeracji mogą być najpewniejsi swoich dotychczasowych zarobków – tam nie planuje się obniżek.

Praca zdalna dzieli pracodawców i pracowników

O tym, że coraz częściej pracować będziemy zdalnie mówiło się od lat zaznaczając jednak, że jest to pieśń przyszłości. Epidemia koronawirusa przyspieszyła te zmiany ale pozwoliła też na sprawdzenie jak taki sposób pracy wygląda w praktyce. Okazało się, że pracownicy bardzo go sobie chwalą. Ich szefowie mają wiele zastrzeżeń

Agnieszka Kasperska

Pandemia okazała się katalizatorem, przyspieszającym wprowadzanie zmian w wielu przypadkach planowanych w dalszej perspektywie. Stała się też swego rodzaju praktycznym testem wydolności i efektywności niektórych rozwiązań. Czy rezultat jest zadowalający? Czy sprawdza się po dłuższym czasie? Z badań przeprowadzonych dla Rejestru Dłużników BIG InfoMonitor wśród MŚP i pracowników wynika, że obie strony nieco różnią się w ocenach, zwraca uwagę przewaga negatywnych opinii biznesu i niepewność zatrudnionych – mówi Grzegorz Zakrzewski, dyrektor Departamentu Zasobów Ludzkich Grupy BIK.

Pracownicy

Mieszkańcy Lublina, których poprosiliśmy o zdanie wyrażają raczej pozytywne opinie o pracy zdalnej.

- Na początku było bardzo trudno.

Miałam obawy, czy mój domowy internet wytrzyma. Było też niewygodnie, bo pracuję w bardzo małej kuchni. Zaczynałam na zwykłym kuchennym krześle i po kilku godzinach bardzo bolały mnie plecy. Po tym jak zmieniłam fotel było już bardzo dobrze

– opowiada pani Aneta z Lublina, pracująca na infolinii jednego z banków. – Abstrahując już od sytuacji bezpieczeństwa związanej z tym, że nie można było wychodzić z domu ten system bardzo szybko mi się spodobał. Nie muszę wstawać wcześniej, ubierać się, malować, szukać miejsca parkingowego. Dzięki temu mogę wstawać dwie godziny później. W międzyczasie mogę szybko nastawić pranie czy obiad. A po zakończonej pracy... od razu jestem w domu.

- Na początku byłam bardzo zadowolona z pracy zdalnej. Mogłam dopilnować dzieciaków, które uczyły się zdalnie – przyznaje pani Marta, urzędniczka. – Po kilku miesiącach zaczęło mi jednak bardzo brakować kontaktów międzyludzkich. Wtedy sama zauważyłam,



że efektywność mojej pracy spadła. Nie włączałam już rano komputera tak chętnie jak poprzednio.

Z badania BIG InfoMonitor wynika, że co czwarty pracownik nie wie, czy zdalnie pracuje mu się gorzej lub lepiej niż w biurze. Ponad połowa jest zdania, że jest nieźle, z czego 39 proc. uważa, że pracują tak samo dobrze jak w siedzibie firmy, a 13 proc., że nawet lepiej. Jednocześnie 22 proc., wobec 33 proc. wskazań pracodawców, zauważa, że ich efektywność się pogorszyła. Bardziej samokrytyczne są kobiety, których według badania na pracy zdalnej jest mniej niż mężczyzn (51 proc. vs 55 proc.). O spadku jakości pracy zdalnej częściej niż inni mówią też osoby z wykształceniem wyższym i pochodzący z miast liczących od 200 do 499 tys. osób.

Pracodawcy

Przedsiębiorcy częściej niż pracownicy źle oceniają jakość pracy zdalnej. Jedna trzecia ankietowanych przedstawicieli przedsiębiorstw wskazuje na pogorszenie wydajności pracowników wykonujących obowiązki z domu.

Częściej niezadowolone są najmniejsze biznesy (41 proc.) oraz przedstawiciele handlu i przetwórstwa przemysłowego, gdzie negatywne zdanie ma niemal połowa.

Przedstawiciele mikro, małych i średnich przedsiębiorstw oceniający pracę zdalną, głównie z punktu widzenia jej wpływu na biznes, w zdecydowanej większości nie mają zastrzeżeń. Ponad połowa uważa, że efektywność pracowników działających z domu jest taka sama jak w przypadku pracy w biurze, a 7 proc. jest zdania, że nawet się poprawiła. Wiele zależy jednak od wielkości firmy – im większa, tym lepsze postrzeganie pracowników działających z domu. W grupie średnich podmiotów (od 50 do 249 pracowników) neutralnie lub pozytywnie wypowiada się o nich 68 proc. pytanym, podczas gdy wśród mikrofirm, zatrudniających do 9 osób, uważa tak jedynie połowa.

Pracę zdalną swoim pracownikom umożliwił także BIG InfoMonitor oraz BIK (Grupa BIK). Od marca ubiegłego roku na home office przebywa aż

98 proc. zatrudnionych. – Z punktu widzenia naszej firmy, model pracy zdalnej sprawdził się dobrze. Wszystkie procesy biznesowe są realizowane i nie doszło do przerwania żadnego z nich. Oceniamy go na tyle dobrze, że wdrażamy docelowy model pracy hybrydowej. Nasze dotychczasowe doświadczenia pokazują, że zdecydowana większość pracowników ma wobec pracy zdalnej pozytywny stosunek i nie chciałaby w 100 proc. powrotu do siedziby firmy. Nie jest to zaskakujące, biorąc pod uwagę, że Polacy już wcześniej pozytywnie postrzegali zarówno zawody jak i firmy umożliwiające pracę zdalną, uznając to za dodatkowy atut i benefit – mówi Grzegorz Zakrzewski.

Przyszłość

Ponad połowa przedsiębiorstw ankietowanych przez Instytut Badawczy Randstad i GfK Polonia, pomimo znoszenia obostrzeń i rosnącej liczby osób zaszczepionych przeciwko COVID-19, planuje w pewnym zakresie utrzymanie pracy zdalnej. Najrza-

dziej, bo w 46 proc. przypadków, takie zamiary deklarują pracodawcy z regionu wschodniego, a najczęściej firmy z regionów centralnego oraz północnego.

Na stosunek do pracy zdalnej wpływ ma też wielkość miejscowości, w której ulokowane są przedsiębiorstwa. W miastach powyżej 200 tys. mieszkańców możliwość pracy zdalnej bierze pod uwagę 66 proc. firm, w tych do 20 tys. z kolei jest to niewiele ponad jedna trzecia. Duże firmy zatrudniające ponad 250 pracowników dopuszczają możliwość pracy poza siedzibą w aż 80 proc. przypadków, podczas gdy te z załogą mniejszą niż 50 osób w 45 proc.

- Swoboda w korzystaniu z pracy zdalnej jest przede wszystkim domeną „białych kołnierzyków”, zatrudnionych w dużych firmach. Na możliwość korzystania z tej formy świadczenia pracy ma również wpływ charakter wykonywanych obowiązków zawodowych – stąd też większa jej popularność w branżach takich jak SSC/BPO czy finanse. Patrząc na zmiany jakie wywołała pandemia, nie-

wątpliwie należy do nich zaliczyć upowszechnienie pracy zdalnej i – co wydaje się być następstwem – próba uregulowania tego obszaru w polskim prawie. Z odpowiedzi pracodawców wynika, że wiele firm zdaje sobie sprawę również z konsekwencji pracy zdalnej nie tylko dla organizacji, ale również dla pracowników. Stąd też próby wprowadzenia „jasnych zasad dotyczących czasu pracy”, co powinno przekładać się na zwiększenie równowagi między życiem zawodowym a osobistym pracowników, czy wypożyczanie sprzętu biurowego do domu celem zapewnienia lepszej ergonomii miejsca pracy. Coraz częściej mówi się również o wyzwaniach całłościowego pozostawiania w trybie „home office”, z czego zdaje sobie sprawę coraz większa liczba menadżerów. Po stronie firm świadomość ryzyka powoduje działania nastawione na budowanie zespołu, wzmacnianie więzi z firmą czy próby wypracowywania nowych sposobów współdziałania w zespole – wyjaśnia Monika Fedorcuk z Konfederacji Lewiatan.



Bogdanka stawia na innowacje

Innowacja przełomowa - tak można określić wdrażane w tej chwili rozwiązanie zastosowane w Bogdance. Kadra inżynierska kopalni widząc wyzwania jakie stawia przed nimi przygotowanie frontów eksploatacyjnych o wybiegach ponad 7 km zastanawiała się nad rozwiązaniem wielu aspektów, między innymi związanych z zagrożeniem klimatycznym i efektywności pracy urządzeń klimatyzacji lokalnej jak i chłodzeniem napędów. Rozpatrywano wiele wariantów konsultując się z największymi firmami zajmującymi się problematyką. Ostatecznie wybrano jako najbardziej optymalną technologię wykorzystującą lód binarny.

Lód binarny nigdy nie był zastosowany w tak dużej instalacji klimatyzacyjnej – wyjaśnia Artur

Wasił prezes zarządu LW Bogdanka. Dodatkowo technologia jest adoptowana do istniejącej infrastruktury centralnej klimatyzacji jaką posiadamy, z resztą nigdzie jeszcze na świecie nie zaprojektowano i nie wdrożono takiego rozwiązania. Stąd też możemy określić tę innowację jako przełomową. A jeżeli wyniki testów potwierdzą założenia, to ta technologia pomoże w rozwiązaniu problemów temperaturowych w innych spółkach górniczych w Polsce i na świecie.

Czym jest lód binarny?

Otóż są to kryształki lodu o kształcie kulistym o wymiarach nie przekraczających 1 mm. Lód binarny zwany jest również kaszą lodową lub lodem wodnym – wyjaśnia dr Łukasz Herezy dyr. ds. innowacji LW Bogdanka. W obecnym

układzie klimatyzacji woda lodowa na tak długich wybiegach ogrzewa się do temperatur przy których urządzenia nie pracują na optymalnych parametrach, co z kolei powoduje zmniejsza intensywność chłodzenia powietrza kopalnianego i pogorszenie komfortu pracy załogi. Obecnie temperatura wody lodowej schodzącej do podajnika trójkomorowego ma temperaturę około 2°C a w okresach letnich może dochodzić nawet do 5°C. Dodając do wody lodowej lód binarny spowodujemy, iż temperatura tej mieszaniny wody płynnej i stałej w odległości do 5 km od podajnika trójkomorowego będzie wynosiła od 0,5°C do 2°C. Przesłanką wdrożenia rozwiązania była poprawa komfortu pracy i utrzymanie efektywności maszyn wykorzystujących wodę lodową.

Rozwiązanie zastosowane jest w rejonie wydobywczym Stefanów, gdzie trwają prace przy drażeniu wyrobisk przygotowawczych, których docelowa długość wynosi około 7250 metrów. Są to najdłuższe wyrobiska przyścianowe w całej historii Bogdanki. Drażenie chodników rozpoczęło się pod koniec 2016 roku. Udośpienie do eksploatacji tak dużego pokładu wiąże się z koniecznością zapewnienia dodatkowej ilości chłodu dla istniejącego systemu klimatyzacji centralnej kopalni – mówi Artur Wasił prezes Bogdanki.

Technologia wytwarzania lodu binarnego została opracowana przez Izraelskie przedsiębiorstwo. Została ona przez nie wyprodukowana i przesłana drogą morsko-lądową do Stefanowa.

Inspiracją były między innymi kopalnie południowoafrykańskie, które wykorzystują lud do chłodzenia wody lodowej, jednakże rozwiązania technologiczne jakie są tam stosowane nie były przez nas do przyjęcia – podkreśla dyr. Łukasz Herezy. Przy podejmowaniu decyzji kierowaliśmy się również opiniami instytucji naukowo-badawczych w tym Politechniki Karkowskiej, która posiada doświadczenia w wykorzystaniu lodu binarnego w małych instalacjach klimatyzacyjnych. Rozwiązanie nie powoduje konieczności stosowania w obiegu wtórnym kopalni jakichkolwiek środków obniżających temperaturę krzepnięcia wody oraz dodatkowego uzdatniania wody lodowej.

W tej chwili trwają testy instalacji, prace idą zgodnie z harmonogramem.



90 lat Społem. Zaczęło się od P

Ewelina Burda

Przetrwała wojnę, okres PRL-u, transformację ustrojowo-gospodarczą, epidemię koronawirusa i pomimo rosnącej konkurencji zagranicznych sieci handlowych, Powszechna Spółdzielnia Spożywców Społem w Białej Podlaskiej działa już od 90 lat. Właśnie powstała monografia z okazji tego jubileuszu.

Początki PSS Społem w Białej Podlaskiej sięgają 1931 roku.

– Powołali ją pracownicy Podlaskiej Wytwórni Samolotów, w obliczu drożyzny i problemów z zaopatrzeniem. Zresztą wtedy też zapanowała moda na spółdzielnie, które rozwijały się w Europie – opowiada Jerzy Trudzik, który podjął się spisania historii bialskiego Społem. To również były lotnik.

Ludzie chcieli kupować u siebie

Spółdzielnię zakładało 22 członków. Dzisiaj to już 300 osób, w tym ponad 200 kobiet. Wytwórnia udzielała spółdzielni kredytów, dawała pomieszczenia.

– W archiwalnych materiałach można przeczytać, że ci ludzie chcieli kupować u siebie. Tajemnicą nie jest, że w tamtych czasach większość sklepów w Białej Podlaskiej należała do społeczności żydowskiej. Ale łatwo spółdzielni nie było, bo produktów było mało. Jednak, stopniowo spółdzielnia rozwijała się, zwłaszcza po wojnie. Kupiono ziemię, plac, pobudowano pierwszy sklep – zauważa Eugeniusz Mazur, prezes zarządu PSS Społem.

Do dzisiaj przetrwało wiele archiwalnych materiałów z tamtego okresu.

– Mamy na przykład zeszyty z protokołami, których dotykały ręce pracownik Podlaskiej Wytwórni Samolotów. Zachował się protokół z zebrania założycielskiego – cieszy się Trudzik.

Z kolei w protokole z 18 maja 1932 roku możemy przeczytać m.in., że „asortyment towarów obejmuje cztery działy: artykuły spożywcze i kolonialne, galanterię, perfumeryę i kosmetykę oraz materiały piśmienne”. Wówczas spółdzielnia liczyła już 140 osób posiadających łącznie 242 udziały po 50 zł.

W takim kształcie dotrwała do II Wojny Światowej.

– Wtedy Podlaska Wytwórnia Samolotów została zniszczona i spółdzielnia wyhamowała działania, bo straciła swoją siedzibę. Okupacyjne władze pozwalały jednak na spółdzielczą aktywność na terenie Generalnej Guberni, a powiat bialski znalazł się wówczas na tym terytorium. Wymuszono jednak zmianę nazwy na „Przyszłość” – relacjonuje autor monografii. Pod koniec 1941 roku, spółdzielnia liczyła już 391 członków. Natomiast, w 1943 bialska spółdzielnia została zmuszona przez Niemców do przekształ-



cenia w spółdzielnię rolniczo-handlową.

Najnowocześniejszy obiekt w województwie bialskopodlaskim

Ale już po wojnie, w 1947 roku spółdzielnia zrzeszała ponad 1 tys. członków i zatrudniała blisko 60 pracowników. W kolejnych latach spółdzielnia przechodziła wiele zmian organizacyjnych.

– W okresie PRL, w kraju utrzymano 22 wojewódzkie spółdzielnie spożywcze. Ta bialska stała się lubelskim oddziałem – tłumaczy Trudzik. W latach 60-tych powstał dom spółdzielczy, w którym znalazła się istnie-

jąca do dzisiaj restauracja „Stylowa”, a także mieszkania dla pracowników. Dziś, ta część stanowi zaplecze biurowe Społem.

Natomiast w latach 80-tych wybudowano piekarnię i magazyny przy ulicy Północnej. Później pojawiły się nowe pawilony handlowe przy ulicy Janowskiej, Terebelskiej i Kolejowej. I wreszcie w 1987 roku otworzono dom handlowy „Sawko”, którego budowa trwała 8 lat. Był to wtedy najnowocześniejszy taki obiekt w ówczesnym województwie bialskopodlaskim. Tak przynajmniej donosiły nagłówki miej-

scowego tygodnika. Koszt budowy wyniósł 70 mln zł. Było to wtedy jedyne w województwie miejsce gdzie można było dostać atrakcyjną odzież i artykuły gospodarstwa domowego. Zatrudniono wtedy 81 osób. 28 ekspedientek było absolwentkami specjalnie utworzonej klasy w obecnym „Ekonomiku”. Umowę o pracę mogły otrzymać dziewczęta, które ukończyły 18 lat. Do dzisiaj, w „Sawku” pracują cztery sprzedawczynie, które zaczęły ją w 1987 roku.

Z kolei, początek lat 90-tych był dla spółdzielni bardzo trudny. W mieście

powstało wiele firm prowadzących handel hurtowy i detaliczny. Kwitła też sprzedaż straganowa na ulicach. Na jednym ze zgromadzeń członków w marcu 1991 roku, podjęto decyzję o zbyciu aż 10 obiektów.

27 ton pierogów

Obecnie, w Białej Podlaskiej działa 13 sklepów z szyl-dem Społem, restauracja Stylowa, dom towarowy Sawko, zakład piekarsko-ciastkarski oraz zakład przetwórstwa ryb.

– Zatrudniamy 210 osób. W tym 176 kobiet – wylicza prezes. – Mamy dobrą załogę. W ostatnich latach mocno się

odnowiła, bo przyszło do nas wielu młodych ludzi. Średni wiek u nas to 44 lat. Mamy problemy ze znalezieniem dobrych piekarzy czy ciastkarzy. Sami ich przyuczamy. A praca piekarza nie jest łatwa. W nocy w dużej mierze się pracuje – przyznaje Eugeniusz Mazur.

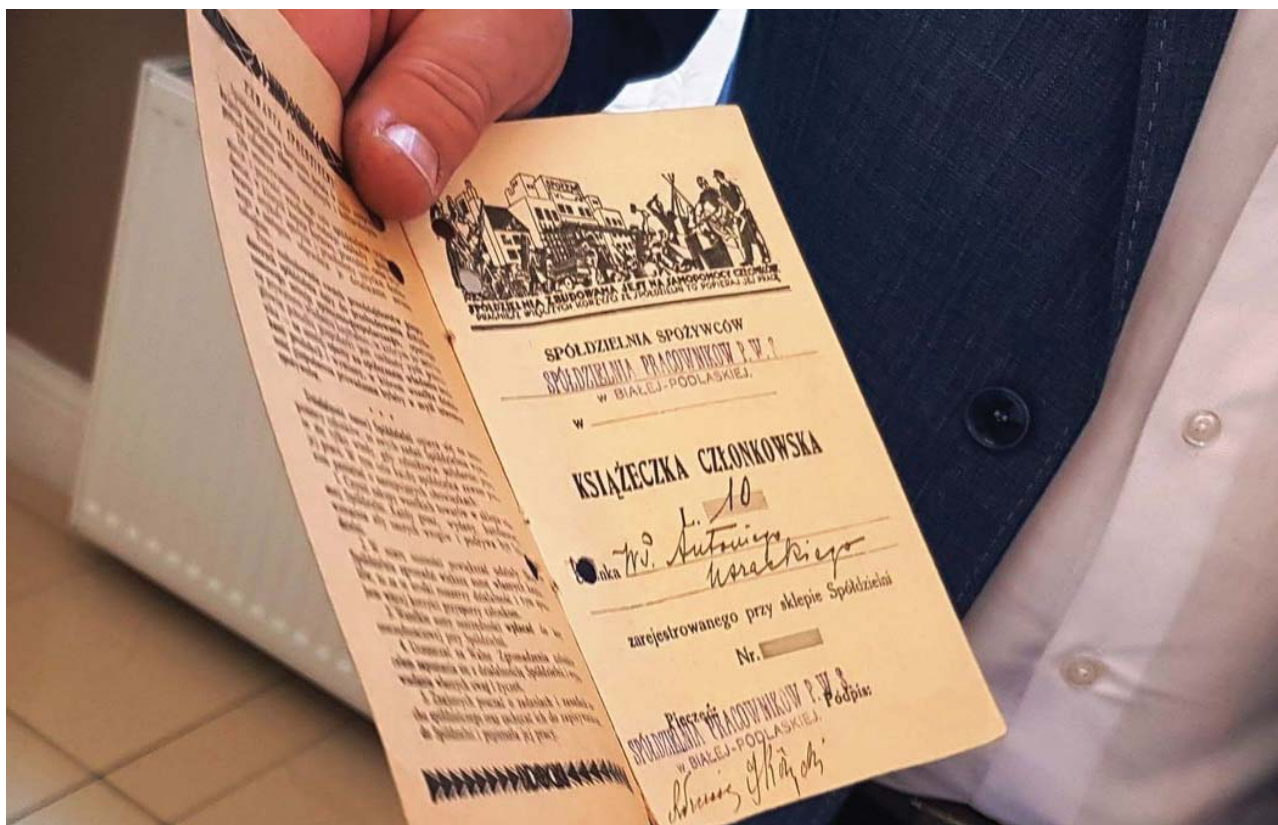
Pomimo rosnącej konkurencji, spółdzielnia co roku odnotowuje wzrost sprzedaży.

– Przez pandemię i inne ograniczenia nasza restauracja Stylowa była przez 116 dni zamknięta. A z tarczy rządowej nie dostaliśmy ani złotówki – przyznaje szef Społem. Ale w kuchni Stylowej wciąż się działa. – Robimy tam wyroby garmazeryjne, m.in. pierogi. Dlatego ostatecznie Stylowa wyszła z pandemii z zyskiem. Nikogo nie zwolniliśmy w okresie pandemii.

W 2019 roku 25 osób pracujących w kuchni Stylowej własnymi rękami ulepiło 27 ton pierogów, 26 ton wyrobów jarskich i półmiesnych, przygotowało ponad 4 ton sałatek i 9 ton ciasta.

Ale sztandarowy produkt Społem to niezmiennie chleb bałtonowski krojony.

– On sprzedaje się w największych ilościach, podobnie jak bułki. Dlaczego? Bo



Podlaskiej Wytwórni Samolotów



pieczony jest na zakwasie – uważa prezes. W 2019 roku Spółem wyprodukowała 725 ton pieczywa.

Na co mogą liczyć pracownicy? – U nas się dużo nie zarabia. Ale niedawno wypłaciliśmy nawet premie wszystkim – zaznacza Mazur. – Nasza spółdzielnia działa na niskiej rentowności, co jest wymuszone przez sytuację na rynku. Trzeba brać pod uwagę inne sieci handlowe, których w mieście jest pod dostatkiem – tłumaczy szef. Poza tym, część funduszy spółdzielnia przeznacza na remonty swoich budynków.

Pomysły na przyszłość? – Mielśmy propozycję sklepu internetowego czy kas samoobsługowych. Ale nam się to nie kalkuluje – mówi prezes Spółem.

Od kilku lat spółdzielnia stale inwestuje.

– W 2015 roku na bazie dawnej piwiarni „Arenda” stworzyliśmy sklep – precyzuje Lechosław Wietruszek, wiceprezes spółdzielni. To wszystko za 1,8 mln zł. W sumie przez sześć ostatnich lat Spółem wydała blisko 6 mln zł na takie przedsięwzięcia. W planach jest zamontowanie instalacji fotowoltaicznych m.in. na dachu piekarni.

R E K L A M A



**KAMERALNY
SŁAWIN**

V ETAP

JUŻ W SPRZEDAŻY

BIURO SPRZEDAŻY:
Lublin, ul. Spokojna 2



**IMMOBILIA
POLSKA**

**LIDER NOWOCZESNYCH
ROZWIĄZAŃ W BRANŻY
DEWELOPERSKIEJ**



STACJE
ŁADOWANIA



TECHNOLOGIA
SMART HOME



WYSOKI
STANDARD
WYKOŃCZENIA



NISKA,
KAMERALNA
ZABUDOWA



ZAMYKANE
SCHOWKI
NA BALKONACH

OGRÓDKI
NA PARTERZE

LOKALIZACJA:
**ul. Sławinkowska/
Bukspanowa**



500 267 778 | kameralnyslawin.pl

P4152

Pandemia to dobry czas na biznes

Podczas gdy niektórzy przedsiębiorcy w trakcie pandemii zmuszeni byli do zamykania prowadzonych przez siebie firm pojawiło się też wiele osób uznających, że to najlepszy czas na założenie działalności. Ich plan okazał się strzałem w dziesiątkę



Agnieszka Kasperska

W trzech pierwszych miesiącach tego roku do rejestru CEIDG wpłynęło 44,5 tys. wniosków dotyczących likwidacji działalności gospodarczej. To o nieco 2 tys. mniej niż w tym samym okresie 2020 r., kiedy to rozpoczęła się pandemia.

Polacy od lat są przedsiębiorczymi ludźmi i elastycznie reagują na zmiany otoczenia rynkowego. Jednak należy stwierdzić, że prezentowana różnica jest raczej niewielka, choć dla gospodarki zauważalna. Przedstawione dane oczywiście mogą być też powiązane z pomocą oferowaną w ramach tzw. tarcz antykrzysowych. Wiele firm nie likwidowano, bo finalnie byłoby przez to większe kłopoty – komentuje Łukasz Goszczyński, radca prawny i doradca restrukturyzacyjny.

Najwięcej takich wniosków złożono w styczniu, co jest już niejaką normą.

– Często przedsiębiorcy odkładają w czasie takie decyzje, licząc na poprawę lub inne okoliczności, które mogą nadejść wraz z nowym rokiem. Oczywiście, wnioski z początku tego roku mogą mieć też związek z kolejnymi obostrzeniami w gospodarce wprowadzonymi pod koniec 2020 roku – dodaje mec. Goszczyński.

W pierwszym kwartale br. najwięcej wniosków dot. likwidacji odnotowano w woj. mazowieckim (6 203). Kolejne w zestawieniu jest śląskie (4 075), następne – wielkopolskie (4 040), a na końcu listy widzimy opolskie (851). Jedynie w pomorskim liczba takich wniosków wzrosła r/r (z 2 851 do 2 872).

Mniej (o ok. 35 proc) jest też wniosków o zawieszenie działalności gospodarczej. W pierwszym kwartale br. było ich 61,3 tys. Natomiast w analogicznym okresie ub.r. takich przypadków odnotowano 95,1 tysięcy, w tym niemal 49 tys. w marcu.

Liczba wniosków w kwestii zawieszenia działalności w I kw. 2020 r. była ponadprzeciętna. To wynikało z szoku covidowego i okresowego całkowitego lockdownu. Dane z marca ub.r. świadczą o reakcji obronnej przedsiębiorców na zupełnie nieznane zjawisko w gospodarce – analizuje Andrzej Głowacki.

W pierwszych trzech miesiącach br. najwięcej wniosków dot. zawieszenia działalności gospodarczej złożyli przedsiębiorcy z woj. mazowieckiego (9 125). Kolejni na liście są ze śląskiego (5 488) i małopolskiego (5 233), a na końcu z opolskiego (1 028).

Statystyki pokazują jednak, że Polacy w dobie pandemii otwierają nowe biznesy. Na koniec pierwszego kwartału 2021 roku w rejestrze CEIDG znajdowało się 2,537 mln aktywnych firm, czyli o 80,8 tys. więcej niż na koniec marca 2020 roku. Zdaniem radcy prawnego Łukasza Goszczyńskiego znaczna liczba uruchomio-

nych działalności może być związana z optymalizacją kosztów zatrudnienia. I spory procent z tego nie przetrwa do jesieni, bo czas na prowadzenie własnego biznesu jest dość trudny.

– Wzrost liczby firm jest wynikiem podejmowania nowych wyzwań przez osoby, które są bez pracy w związku z pandemią i zamknięciem niektórych sektorów. Mam na myśli teatry, gastronomię, turystykę, itd. Młodzi pracownicy z tych branż stali się np. dostawcami paczek, posiłków, świadcząc usługi dla firm kurierskich – wyjaśnia prezes Głowacki.

Z kolei zdaniem Adriana Parola, liczba wniosków o likwidację działalności będzie wzrastała. Ma to związek z zamknięciem części firm z branży gastronomicznej, a także szeroko pojętych usług, które najbardziej zostały dotknięte pandemią. Co prawda gospodarka zaczęła przyspieszać, ale sporo podmiotów wciąż jest na

granicy zysku i straty. A od tego niedaleka jest droga do likwidacji.

– Wszystkie dane wskazują na to, że liczba zawieszonych działalności nie powinna rosnąć. Przede wszystkim z uwagi na otwarcie gospodarki oraz nadchodzący okres letni, w którym jest większe zapotrzebowanie na prace sezonowe. Jednakże decydujący wpływ będzie miał dalszy rozwój pandemii, szczególnie w okresie jesiennym. Do tego mogą dojść ewentualne obostrzenia z tym związane – zaznacza Łukasz Goszczyński.

– Ten czas na pewno nie będzie łatwy. Na horyzoncie nie widać przecież nowych tarcz antykrzysowych. Przedsiębiorcy będą musieli sami sobie poradzić z trudnościami. Jednym się to uda, innym – nie. Dlatego uważam, że obecny okres, m.in. do wczesnej jesieni będzie decydujący dla wielu tysięcy firm, szczególnie tych małych i średnich – podsumowuje Adrian Parol.

Ale wiele firm założonych w trakcie pandemii radzi sobie doskonale. Przykładem jest lubelski The Bangers, który zaczął działać pod koniec stycznia.

– Postanowiliśmy spojrzeć na Covid jako na ogromną szansę. Ceny lokali spadły wtedy na łeb, na szyję, ale znacznie ważniejsze było to, że na rynku pracy znalazło się wielu fachowców z ogromnymi umiejętnościami. Pracy szukały osoby, które pracowały w genialnych restauracjach i wcześniej nawet nie pomyślałyby, żeby robić burgery. Tylko dzięki temu naszym szefem kuchni została Katarzyna Stoś, właścicielka wspólnie z mężem restauracji Ugryż Przegrz, którą niestety koronawirus doprowadził do upadku. Otwierając nowy lokal, daliśmy im pracę, ale i zrealizowaliśmy swoje marzenia – mówił Mateusz Daciuk, pomysłodawca restauracji.

Rzeczywistość po pandemii

Zdaliśmy ten egzamin

Czas pandemii, który był wyzwaniem dla każdego z nas, bez wątpienia był również czasem próby dla przedsiębiorców i pracodawców, którzy dokładali wszelkich starań aby utrzymać swoje biznesy, walczyli o zachowanie miejsc pracy z myślą o swoich pracownikach i ich rodzinach. W Grupie Azoty PUŁAWY dzięki niezwykle szybkiemu wprowadzeniu restrykcyjnych procedur, udało nam się do minimum ograniczyć rozprzestrzenianie się wirusa, dzięki czemu zapobiegliśmy masowym zachorowaniom i przestojom w produkcji. W czasie wyżu zachorowań aktywnie włączyliśmy się w walkę ze skutkami pandemii, przekazując na ten cel ponad 1,5 mln złotych. Natychmiast jak było to możliwe przystąpiliśmy do współpracy z puławskim szpitalem w celu jak najszybszego objęcia naszych pracowników a następnie ich rodziny szczepieniami." mówi prezes spółki Tomasz Hryniewicz.

Priorytetem w tym trudnym okresie było zadbanie o zdrowie i bezpieczeństwo pracowników. W pierwszej kolejności powołano interdyscyplinarny zespół zadaniowy ds. minimalizacji ryzyka wystąpienia zakażenia na terenie spółki, który opracował i wdrożył odpowiednie procedury umożliwiające efektywną walkę z pandemią. Postawiono duży nacisk na prewencję i edukację. Pracownicy zostali bardzo szeroko poinformowani o tym jak mają się zachować po ewentualnym kontakcie z osobą zakażoną, ponadto nasze służby regularnie przeprowadzały dezynfekcję oraz ozonowanie.

Odpowiednie procedury spowodowały, że nie było konieczne ograniczanie zakresu realizacji zadań przez żadną z komórek organizacyjnych. Ograniczenie kontaktów pomiędzy brygadami pomogły utrzymać ciągłość produkcji nawet w najtrudniejszych tygodniach drugiej, czy trzeciej fali pandemii. Również w zakresie wprowadzonych w spółce rozwiązań kadrowych (m.in. praca zdalna), nie doszło do przerwy w realizacji zadań. Skuteczność działań i wysoką ocenę wprowadzonych rozwiązań doceniły Państwa



FOT. SŁAWOMIR KŁAK

Inspekcja Pracy oraz Sanepid.

Jako jedna z największych firm w regionie lubelskim i jeden z filarów gospodarczych województwa, spółka nie mogła i nie pozostała obojętna na to, co działo się w jej bezpośrednim sąsiedztwie. Trójska o pracowników i ich rodziny, a także o lokalną społeczność to bezwzględne priorytety Grupy Azoty PUŁAWY. Dlatego też w sytuacji pandemii niezwłocznie pospieszaliśmy z niezbędną pomocą. Zakupiony został nowoczesny wyposażony ambulanś dla potrzeb Szpitala Specjalistycznego w Puławach, pozostającego przez cały czas na pierwszej linii frontu w walce z koronawirusem. Udzielone zostało wsparcie na zakup specjalistycznych urządzeń diagnostycznych i akcesoriów dla Wojskowego Instytutu Higieny i Epidemiologii w Puławach, sprzętu medycznego i laboratoryjnego dla lubelskiego Sanepidu, profesjonalnych środków ochrony indywidualnej dla SPSK nr 4 w Lublinie i Centrum Zdrowia w Mikołowie. Zakupione zostało też wyposażenie dla zespołów ratownictwa medycznego SP ZOZ w Kazimierzu Dolnym, Nałęczowie i Baranowie. Firma odpowiadała także na bieżące potrzeby: wspólnie ze spółką Remzap przekazane zostały kontenery dla potrzeb ratownictwa medycznego oraz puławskiego szpitala. Udostępniono również samochody do przewożenia próbek.

Tuż przed drugą falą pandemii, zrealizowany został spot promocyjny, przy udziale sportowców ze sponsorowanych przez spółkę klubów sportowych, zachęcający do oddawania przez ozdrowieńców osocza. Aby to ułatwić

cjalnych dawców na kontakt z zakażonymi, raz w tygodniu kursował dedykowany bus do Regionalnego Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa w Lublinie.

Do tej pory na walkę z pandemią Grupa Azoty Zakłady Azotowe „Puławy” SA wydała ponad 1,5 mln złotych.

Grupa Azoty PUŁAWY odpowiedziała także na zapotrzebowanie ze strony Agencji Rezerw Materiałowych związane z zabezpieczeniem transportów szczepionek. W tym celu wykorzystany został produkowany przez puławską spółkę suchy lód, który po przeprowadzeniu odpowiednich testów gwarantował wymaganą temperaturę -70 stopni Celsjusza. Warto podkreślić, że spółka jako jedyna współpracuje w tym zakresie z rządową

jednostką. Na uwagę zasługuje również fakt, że produkowany w Puławach nadtlenek wodoru wykorzystywany był do celów dezynfekcji, głównie na terenie spółki.

Grupa Azoty PUŁAWY, pomimo obiektywnych trudności, nie zrezygnowała ze swojej działalności społeczno-sponsorowej na rzecz lokalnej społeczności, wspierając finansowo kluby sportowe, takie jak „Azoty-Puławy”, wielosekcyjny klub „Wisła” Puławy czy żużlowy Motor Lublin. W tym trudnym także dla sportowców roku „Azoty-Puławy” wróciły na medalowe podium Mistrzostw Polski, a piłkarze nożni „Wisły” awansowali do II ligi. Jako uznany mecenas kultury cyklicznie wspiera instytucje kultury oraz inne podmioty realizujące ciekawe i wartościowe

inicjatywy z województwa lubelskiego.

Sytuacja pandemiczna nie była również przeszkodą w prowadzeniu działań inwestycyjnych oraz remontowych. Jednocześnie określono bezpieczne procedury tej współpracy, co zminimalizowało przypadki zakażeń w kooperujących ze spółką firmach.

– Bez zakłóceń i zgodnie z przyjętymi harmonogramami realizowaliśmy w spółce program inwestycyjny. To jeden z naszych priorytetów. Warto dodać, że nakłady inwestycyjne poniesione w 2020 r. osiągnęły rekordową wartość 824,1 mln zł – dodaje prezes zarządu Tomasz Hryniewicz.

Największy udział w kwocie wydatków inwestycyjnych miała budowa bloku energetycznego w oparciu o paliwo węglowe, a także takie zadania jak: „Modernizacja instalacji

cji kwasu azotowego oraz budowa nowych instalacji kwasu azotowego, neutralizacji i produkcji nowych nawozów na bazie kwasu azotowego” oraz „Wytwórnia nawozów granulowanych na bazie saletry amonowej”. Ta druga została uroczystie uruchomiona 19 czerwca 2021 r. w obecności wicepremiera, ministra aktywów państwowych - Jacka Sasina, który tak skomentował rolę Grupy Azoty PUŁAWY, wypracowaną przez minionych 60 lat:

„Ten zakład jest perłą w koronie nie tylko Grupy Azoty i przemysłu chemicznego, ale i Lubelszczyzny. To jest nasza duma i cieszymy się, że dzisiaj zakład otrzymuje kolejny odech. To zakład bardzo nowoczesny, produkujący nawozy azotowe, melaminę, nadtlenek wodoru – czyli to, co jest nam niezbędnie potrzebne.”

„Bardzo serdecznie gratuluję Prezesowi Hincowi, jako szefowi całego kompleksu chemicznego Grupy Azoty w Polsce oraz Prezesowi Hryniewiczowi, który w udany sposób dowodzi, zarządza tą fabryką. Gratuluję zarządowi Grupy Azoty i Grupy Azoty PUŁAWY, Radom Nadzorczy, ale przede wszystkim gratuluję pracownikom tego zakładu, że mają to szczęście pracować w tak nowoczesnym i ważnym dla polskiej gospodarki zakładzie. Powtórzę to raz jeszcze - to jest nasza duma i to jest zakład bez którego trudno sobie wyobrazić polską gospodarkę. 60 lat za nami, a przed nami myślę jeszcze niejedno 60 dobrych lat dla Zakładów. Jako przedstawiciel rządu mogę zadeklarować, że Zakłady Azotowe w Puławach zawsze będą obiektem naszego zainteresowania i wsparcia” - dodał wicepremier.



fot. Ministerstwo Aktywów Państwowych



OC/AC? MASZ TO JAK W BANKU

**Zapytaj pracownika banku o ofertę
dla Ciebie lub skorzystaj z aplikacji IKO
albo serwisu iPKO.**



Bank Polski
dzień dobry

www.pkobp.pl, infolinia: 800 302 302 brak opłat dla numerów krajowych na terenie kraju; w pozostałych przypadkach opłata zgodna z taryfą operatora, +48 81 535 60 60 opłata zgodna z taryfą operatora.

Ubezpieczenia komunikacyjne są zawierane za pośrednictwem PKO Banku Polskiego w oddziałach i wybranych agencjach banku, przez serwis internetowy iPKO oraz aplikację mobilną IKO (usługa bankowości elektronicznej). Obejmują one samochody o dopuszczalnej masie całkowitej do 3,5 t zarejestrowane na terenie Rzeczypospolitej Polskiej. Szczegółowe informacje o ubezpieczeniach, w tym o ograniczeniach i wyłączeniach odpowiedzialności Ubezpieczyciela, czasie trwania umowy oraz zakresie terytorialnym, znajdują się w Ogólnych Warunkach Ubezpieczenia oraz w Ustawie o ubezpieczeniach obowiązkowych, Ubezpieczeniowym Funduszu Gwarancyjnym i Polskim Biurze Ubezpieczycieli Komunikacyjnych, które są dostępne na pkobp.pl, w oddziałach i wybranych agencjach banku. Lista agencji, w których można wykupić polisę, jest dostępna na stronie pkobp.pl. Prezentowane w materiale informacje nie dotyczą posiadaczy kont Inteligo w zakresie zawierania polis w aplikacji IKO oraz serwisie iPKO.